

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszt ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.

Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dniu powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

Dziś: 7 Br. M. Synów s. Fel.
 Piątek: Sabina W. i Pelagii P. M.
 Sobota: Jana Gwalberta Opat.
 Niedziela: Jana z Dukli. Małg. P. M.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświęcone tylko wieczorem.

ROK SZESZĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 9-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Wschód księżycy o godzinie 8 minut 59 w.
 Zachód " " 6 " 18 r.
 Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 5 cali 6.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 52.
 Zachód " " 8 " 17.
 Długość dnia godzin 16 minut 25.
 Ubyło " " 0 " 18.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach zwykłych, z wyjątkiem ogłoszeń i świętecznych, za każde ogłoszenie nie bieżące. Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Poniedziałek: Bonawentury Biskupa.
 Wtorek: Rozstanie Apost. i Hen. Ces.
 Środa: N. M. P. Szkaplerznej.
 Czwartek: Aleksago Wyznawcy.

Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Widowiska: Teatr letni (w ogrodzie saskim): „Carmen”; — Teatr nowy (przy ulicy Królewskiej): „Pani majstrowa z Podwala”. (Godzina 8 wieczorem.)

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= *Prav. wiest* publikuje traktat zawarty przez rząd rosyjski z rządami niemieckim, austriackim, angielskim, francuskim, włoskim i tureckim w przedmiocie żeglugi na Dunaju.

= Ministerjum spraw wewnętrznych pracuje nad projektem pozwalającym małoszaludnionym wsiom mającym mniej niż 15 dymów dla ułatwienia zarządu przypisywać się do ościennych gmin wiejskich; prawo to odnosi się do wsi w obrębie Cesarstwa.

= W tych dniach wznowi swoje prace komisja mająca obmyśleć środki zapobiegania i ukrócenia przestępstw, a pozostająca pod prezydencją dyrektora departamentu policji r. t. Plewego.

= Z powodu częstych nadużyć jakie się zdarzały w instytucjach kredytowych udzielających pożyczek na nieruchomości miejskie, rozszerzony ma być zakres odpowiedzialności z majątku, spadającej na budowniczych należących do składu komisji szacunkowych przy instytucjach kredytowych tej kategorii.

= Właściciele browarów w Petersburgu starają się o otworzenie tam szkoły piwowarstwa na wzór istniejących za granicą.

= Magistrat m. Warszawy podaje do wiadomości publicznej, iż z powodu reperacji dolnego pokładu

mostu pod cytadela, przejście i przejazd przez tenże most, został wstrzymany.

= Bawiącego na urlopie urzędnika biura generalgubernatora r. st. Wieniawskiego zastępuje w czynnościach legalizowania aktów zagranicznych p. Łazarzew.

= W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie członków kasy zjednoczenia rzędników kolei terespolskiej.

= Stan funduszów Towarzystwa dobroczynności w dniu 1-ym czerwca tak się przedstawiał: remanent z kwietnia pozostały rs. 862 kop. 73¹/₂, w ciągu maja wpłynęło rs. 17,580 kop. 70, ogółem więc rs. 18,443 kop. 43¹/₂. Z sumy tej wydatkowano w ciągu maja rs. 9,602 kop. 38¹/₂, pozostało gotówką na czerwiec rs. 8,841 kop. 5. Natomiast asygnacyj oczekujących wypłaty było w dniu 1-ym czerwca na rubli 14,771 kop. 21.

= Słyszeliśmy, iż wyasygnowaną została odpowiednia suma na odnowienie całego pałacu brühlowskiego. Roboty już rozpoczęto. Gmach ten po odnowieniu stanie się prawdziwą ozdobą środkowej dzielnicy miasta.

= Z kościółów. Służba kościelna św. Krzyża korzystając z chwilowego zamknięcia świątyni, starannie uprzątnęła wnętrza i przyproradziła sprzęty do porządku.

Było to zarazem przygotowaniem do ceremonji rekoncyliacyjnej, która odbędzie się w dniu dzisiejszym.

= Powódź... kalendarzowa. Oprócz wzmiankowanych już dawniej kalendarzyk ukazała się jeszcze „Rolnik”, „Przyjaciół domu” oraz wiele innych!

Oby tylko ta kalendarzowa powódź nie spowodowała ofiar... w czytelnikach..

= Pociągi spacerowe. Wyprawiane od miesiąca w dni świąteczne na niektórych kolejach pociągi t. z. spacerowe do stacji położonych w pobliżu Warszawy, nie tylko stanowią prawdziwą wygodę dla publiczności ale okazują się korzystnymi dla zarządów kolejowych.

W zeszłą niedzielę pociągiem spacerowym kolei terespolskiej dochodzącym do Mrozów wyjechało osób około 600, cyfra ta wymownie świadczy o wziętości tego rodzaju wycieczek, ilekroć sprzyja im pogoda.

Przepędzenie na świeżem wiejskiem powietrzu choćby kilku godzin, musi też wywierać wpływ korzystny na zdrowie osób którym fundusze nie pozwalają myśleć o zagranicy i letnich mieszkaniach.

= Reklama. W dniu wczorajszym posłańcy publiczni wręcałi przechodniom żółte kartki, zawierające reklamę nowej „farsy” scenicznej, przedstawionej w pewnym ogródku..

Utwory literackie są zatem zachwalane obecnie na równi z pieprzem i... „niesłychanie tanią bielezną”..

= Pan opiekun. Znajdowaliśmy się w towarzystwie pana **, młodszego mężczyzny, którego wszyscy naokoło nazywali panem opiekunem.

Sądziłiśmy, iż to opiekun cyrkulowy z Towarzystwa dobroczynności lub z Towarzystwa opieki nad zwierzętami.

Tymczasem objaśniono nas, iż wszyscy tytułujący pana ** opiekunem są to jego dawni pupile lub mężowie pupilek, nad którymi sprawował z braku rodziców opiekę prawną.

— Musiał jednakże p. ** mieć sporo opiek w swoim życiu — zapytaliśmy wprost pana opiekuna.
 — Zachciał pan—rzecze zainteresowany — tak na pamięć nie byłbym w stanie zliczyć..

70)
WYSOKIE PROGI.

Powieść w dwóch tomach
J. I. Kraszewskiego.

(Dalszy ciąg).

— Więc chyba rozbójnicy—zawołał hrabia.
 — Ale skąd się oni u nas wzięli—rzekł Rzęcki—jak ludzka pamięć sięga, nigdy nie podobnego w całej okolicy się nie trafiło.

Hr. Adalbert stał zamyślony i strwożony.

— Trzeba dać znać do urzędu—rzekł, ale naprzód doktora i cyrulika.

— Niech pan hrabia będzie spokojny — przerwał Rzęcki, schylając się, aby go pocałować w ramię—a o tem nie myśl. Mnie się nic nie stanie, a ze zbójami radę sobie damy.

Już to był zły znak, że się złodzieje wazyli na basztę najści nocą, a oto drugi wypadek, będziemy teraz czujniejsi.

Widząc, że zawadza Ewarystowi, który przy nim ani się rozebrać, ani bandażować nie chciał, hrabia zamruczał coś i wyszedł niespokojny do pałacu, nakazując, aby, aby mu dano znać, gdy albo doktor lub cyrulik ranę opatrzy.

Od wielu lat nie widział Zakrzew takiego zamętu, takiego niepokoju, biegania, trwogi, jak tego wieczora. Niesłychaną wiadomość o napaści na Ewarysta rozniesiono w mgnieniu oka z dziedzińca pałacowego do dworaków, na plebanję, na wieś. Gruchnęło to jak piorun i z początku nikt wierzyć nie chciał, tak się zdawało do prawdy niepodobnym. Biegł więc kto tylko mógł przekonać się na miejscu czy w istocie był jaki wypadek i co się tam stało.

Z dwóch strzałów przedk ich kilkanaście się zrobiło, a Rzęcki miał być śmiertelnie ranny. Tymczasem on z pomocą chłopca już sobie rękę obanda-

żował i choć krwi płynącej utamować nie umiał, przynajmniej zmniejszył jej upływ.

Stancja jego nie wypróżniała się, pełno było potrzebnych i niepotrzebnych, którym musiał powtarzać jedno.

Do sędziny wpadła jej dziewczyna Kasia, ale widząc, że paniemka miała słabość do Ewarysta, nie oznajmiła jej o wypadku głośno, aby Musi nie przestraszał. Dała znak i wyprowadziwszy do sieni szepnęła na ucho.

Rzęcki wrócił z miasta — ktoś go napadł w lesie, strzelił i—ranił. Niech pani idzie się dowie.

Sędzina przerażona pobiegła nawet nie oznajmivszy córce że idzie. Pędziła ją ciekawość, ale razem myśl jakaś natrętna, niezbyt, że w tym wypadku było coś zagadkowego.

Nie śmiała zbyt się w nim rozpatrywać. Bez tehu prawie wpadła do mieszkania Ewarysta.

Widok zakrwawionych chust, kuli, ludzi tu zbiegłych, gwaru, jaki panował i obojętności Rzęckiego, który siedział bład w krześle, a na zapytania odpowiadał kilkoma słowami, przejął sędzinę straszliwie..

Robiło się jej słabo, raz że nigdy na krew patrzyć nie mogła, powtóre, że tu coś ją jak zgryzota sumienia nękało. Przypominała sobie w duchu rozmowę z Leszczycem i dreszcze ją przechodziły.

Nie przepuszczała wprawdzie ażeby on mógł być sprawcą—lecz—była to dla niej jakby wskazówka i przestroga, jakby wyrzut, którym Opatrzność chciała jej dać naukę.

Gdyby nie późna noc, byłaby natychmiast pobiegła, dla spokoju sumienia, do baszty, przekonać się że leśniczy leżał w łózku spokojnie..

Ciemność, wiatr, dobry kawał drogi od pałacu do wałów wstrzymały ją. Po kilku słowach kondoiencji nad Rzęckim, chciała powrócić do córki; była już w sieni i miała wejść do siebie, gdy znowu ją ogarnął niepokój straszny. Wybiegła na próg... spojrziała na niebo. Zdawało się cokolwiek wyjaśniać. Ogród był

jej tak doskonale znajomy. Kilka minut tylko potrzebna było szpalerem iść do wałów. Wahała się, zawracała, cisnęła głowę nagle rozpaloną i w końcu temperament jej nie dopuścił się już powstrzymać—pobiegła..

Pierwsze kroki jeszcze były niepewne i wahające się, ale gdy raz znalazła się w ogrodzie, zaczęła przyspieszać kroku i już nie zważając na nie, prawie bezprzytomna, zdyszana... przeleciała dopadła do baszty, przebiegła galerje, dostała się do drzwi i rękami obiema bić w nie poczęła. Z wnętrza odezwał się głos krzykliwy, i Misiuk w tejże chwili drzwi uchylił. Sędzina popchnęła je całą siłą i znalazła się w przyziemionej izbie w chwili, gdy z kąta jej, od łózka, dał się się słyszeć głos nakazujący a piorunowy:

— Nie puszczaaj!

Było za późno, Pardwowska stała tuż i oczy jej biegały niespokojnie po izbie.

Leszczye zerwał się był z barlogu swego, ale sędzina dostrzegła z łatwością że był ubrany, i że odzież na nim pomięta, pełna była liści leśnych, gałęzi, trawy, jak gdyby się w niej przez gąszcze przedzierał. Tuż obok leżała jakby tylko co rzucona torba, a przy niej stała o ścianę oparta dubeltówka..

Sędzina oniemiała, że wzruszenia mówić jeszcze nie mogła, gdy Leszczye, który leżał jak w febrze, począł głosem schryplym.

— Co pani chce—tu... po nocy... Jestem chory... jestem chory... leżałem przez cały dzień, nie wychodziłem na krok... Bogiem się świadczę..

Gdy to mówił, głosu mu brakło momentami, kłamstwo było widoczne i sędzina załamawszy ręce, nie odezwaawszy się nawet do niego, zawróciła ku drzwiom.

Wstręt i trwoga ogarnęły ją takie, że niewiedziała co począć z sobą. Sparty na łokciu Leszczye, mruczał ciagle.

— Chorobsko wróciło, niemoc, na nogach się człek nie trzyma..

Na drugi dzień jednakże „pan opiekun” przysłał list ze szczegółowym wykazem wszystkich opiek.

Rzeczywiście lista poważna.

W ciągu 27-letniej działalności był 18 razy opiekunem głównym ogółem nad 46-imi sierotami, 23 razy opiekunem przydanym a nadto jako członek zasiadał w 65-letnich radach rodzinnych.

Nie więc dziwnego, iż mógł otrzymać tytuł „opiekuna” a mianowali go nim ci nawet, nad którymi nigdy żadnej opieki nie sprawował.

Obecnie pan ** jest jednocześnie opiekunem głównym siedmiorga sierot, stanowiących cztery oddzielne rodziny.

Ze swoich honorowych obowiązków wywiązywał się zawsze bardzo dobrze i zyskał szczerą wdzięczność pupilów.

== Korzyści z powodzi.

Pewien przewoźnik z Solca, wylawiane podczas powodzi drzewo w postaci balów i podkładów sprzedał za okrągłą sumę rs. 600.

Była więc pewna nieliczna garstka ludzi, która z powszechnej klęski odniosła korzyść, stosunkowo nawet znaczną choć niekoniecznie moralną...

== Karygodny figiel.

Znowu mamy do zanotowania fakt nagannego i nieprzyzwoitego wybuchu rozpróżnionych młodzików.

Pani **, która kilka dni temu umieściła w naszym piśmie ogłoszenie, iż poszukuje lekcji języka francuskiego, otrzymała wskutek tego anonisu wezwanie na ulicę Chłodną.

Udawszy się w miejsce wskazane nauczycielka, zamiast spodziewanej uczennicy zastała rozhułaną młodzież, która wyczytała ogłoszenie zapragnęła splotać figla.

Pani ** osoba zameżna, wysła oburzona i zakomunikowała nam fakt wraz z adresem amatorów wesołych wrażeń, którzy podobne sprawki mogą kiedyś ciężko przypłacić...

== Tański.

Zwłoki samobójcy Tańskiego po przewiezieniu do domu przedpogrzebowego na Powązkach były poddane sekcji lekarskiej, która wykazała, iż denat oddawał się smutnemu nałogowi, o którym pisał popularną broszurę dr Rosenblum.

Zresztą T. w listach pisanych do rodziny, policji i J.E. ks. arcybiskupa, sam się przyznał do tego nałogu i legował 1,500 rs. za napisanie dzieła, któreby wpłynęło na moralność młodzieży...

Co do samobójstwa w kościele, T. tłumaczy się, iż chciał swej śmierci nadać jak największy rozgłos.

Smutny to rozgłos zaiste.

== Falszerze.

W tych dniach w ręce policji wpadła cała szajka

falszerzy pieniędzy, których oddawna już poszukiwano.

Blizsze szczegóły nie mogą być jeszcze wyświetlone ponieważ śledztwo prowadzone jest w wielkiej tajemnicy.

== Znaczna kradzież.

Nocy wczorajszej do sklepu z wyrobami galanterijnymi na Zabieki pod Nr. 3, dostali się złodzieje przez wybiecie otworu w sklepieniu piwnicy.

Gospodarowali w sklepie tak dobrze, iż zabrali towaru na sumę około 6,000 rs.

Poszkodowany właściciel spostrzegł kradzież rano i zawiadomił policję.

Dzięki energicznym poszukiwaniom złodzieje w liczbie trzech znajdują się już pod kluczem.

Nadto towar prawie w całości został odnaleziony aż u trzech passerów, to jest pośredników złodziejskich.

Jeden z tych passerów, chociaż posiada własny sklep i jest człowiekiem zamożnym, niegardzi ohydmem, a zbyt ryzykownym rzemiosłem.

== Poparzenie.

Na Elektorskiej pod nrem 3, Chana B., upuściła zapaloną lampę.

Rozlana nafta wybuchnęła płomieniem i zapaliła na niej ubranie.

Domownicy ogień ugasili.

Jeden z nich Zelek S. poparzył obie ręce.

Sama B. uległa ciężkiemu poparzeniu na całym ciele i życie jej znajduje się w niebezpieczeństwie.

== Wypadki. — Na Nowem Mieście, pani G., żona lekarza została nagle rażoną paralizem. — Na Senatorskiej podniesiono jakąś kobietę w stanie zupełnej bezprzytomności i odwieziono do szpitala Dzieciątka Jezus. — Na rogu Grzybowa i Królewskiej, Abraham L., 70-letni starzec, został najechnany przez wóz roboczy i poniósł tak ciężkie obrażenia, iż nieprzytomnego odwieziono do szpitala starozakonnych.

== Na szpital.

W niedzielę, d. 13-go b. m., odbędzie się w Cieclocinku w parku przy źródle zabawa połączona z loterią fantową.

Czysty dochód przeznaczono na zasilenie skromnych funduszy miejscowego szpitala św. Tadeusza, dającego corocznie pomoc lekarską kilkudziesięciu ubogim chorym.

== Restauracja kościoła.

Z Blonia donoszą nam, iż miejscowy proboszcz wspólnie z wikariuszem ks. Ożarkiem starają się u władzy rządowej o uzyskanie zezwolenia na zbieranie składek, w celu odnowienia miejscowego kościoła parafjalnego.

Jak dziś świątynia chyli się ku upadkowi.

== Wyjazd.

Wilno pożegnało na czas jakiś swojego pasterza. Dla poprawienia nadwątlonego zdrowia, J.E. ks. biskup Hryniewiecki wyjechał do Druskienik.

Córka sądząc, że się modli za zachowanie Rzęckiego, klękła przy niej i obie płacząc... przetrwały długo na modlitwie.

Jeżeli kto spał tej nocy w Zakrzewie, to chyba dopiero nad rankiem, gdy się i rozpraw nad wypadkiem przebrało, i doktor Szule przybywszy a opatrzywszy Rzęckiego, sam się położył spocząć, wszystkim nakazując rozejść się i uspokoić.

Hr. Adalbert nie spał także i jeden tylko Parol, nierozumiejący czem się tak niepokojono, chrapał w najlepsze. Pan jego starał się, aby go nie budzono—po cóż miało się daremnie męczyć biedne psisko?

Prosił do siebie Szuleca na chwilę Adalbert, a gdy ten go upewnił, że rana weale niebezpieczna nie jest, bo kula nawet kości nie drasnęła, starał się zasnąć nad rankiem.

Była godzina może jedenasta rano, Szule raz jeszcze opatrzywszy chorego, odjechał, we dworzec się uspokoiło znacznie, Rzęcki leżał sam jeden na łóżku zadumany, gdy do drzwi zapukano.

Tak był już znudzony pytaniami i odwiedzinami Ewaryst, że nie chciał się odzywać aby nowych uniknąć, gdy drzwi uchylono nie czekając pozwolenia i w progu ukazał się o kiju—Leszczyca...

Wchodził nieśmiało jakoś i belkocząc, a oczyma biegając po izbie.

— Choć waćpan mi wrogiem—począł mówić jakąś się i przerywając—ale ja... chciałem... chcę... Co to się stało?...

Rzęcki patrzył mu w oczy bacznie, brwi namarzczywszy.

— Dziękuję—rzekł obojętnie—strzelono do mnie wczoraj w Kalinowszczyźnie... niema nic...

Wzrok Leszczyca, który niespokojnie badał wszystko dokoła, zatrzymał się w tej chwili na kuli, która leżała na stoliku, twarz mu pobladła.

— U nas tego nie bywało—odezwał się cicho—póki ja był zdrow... a no teraz i mnie obrabowali, i już na życie ludzkie...

Nie dokończył—i zamilkł ponuro...

Pierwotnym jego zamiarem było udać się do wód w południowej Francji, ale okoliczności nie pozwoliły wykonać tego zamiaru.

Miejsce biskupa zastępuje obecnie w Wilnie, ks. ofiejał Harasimowicz.

== Posucha.

Korespondent nasz z gubernji wileńskiej donosi: „Od kilku dni mamy straszne upały, i ani kropli deszczu!

Jarzyny pożółkły, przysiadły do ziemi i wróżą plod bardzo niezadawalniający.

Jeśli posucha potrwa dłużej, nieurodzaj pewny.

Sianokos już rozpoczęły; pomimo jednak częstych deszczów majowych, łąki bardzo miernie porosły.”

== Taksa na zbrodnie.

Korespondent nasz z gubernji wileńskiej pisze co następuje:

Miasteczko B., w powiecie wilejskim położone, cieszy się coraz gorszą opinią.

Więść niesie, a i fakta stwierdzają, że liczne indywidua wśród mieszkańców tegoż miasteczka, zarówno żydzi, jak i chrześcijanie, zajmują się keniokradytstwem, złodziejstwem i innymi podobnymi przemyślnymi, a nawet gotowi są do zbrodni.

Znajdują się tam indywidua, wynajmujące się za pieniądze do spełnienia jakiego zbrodniczego zlecenia, na które nawet jest ustanowiona taksa.

Tak opłata wynosi za podpalenie 50, za ograbienie i kradzież 25 rs. itd.

Jak to się wam podoba?

== Pożary.

W nocy z dnia 30-go z. m. na 1-z b. m. w folwarku Słupia, w gminie Kluki, powiecie piotrkowskim, spaliła się gorzelnia, należąca do spadkobierców Ludwika Feigina i ubezpieczona na rs. 1,950.

Oprócz tego spaliły się ruchomości zabezpieczone w towarzystwie „Nadzieja” na sumę rs. 12,000.

Pożar powstał z podpalenia. sprawcy jednakże dotąd nie wykryto.

„Na pomoc.”

Wydawnictwo dobiega ku końcowi...

Dwa arkusze „jednodniówki” i okładka są już gotowe.

Wszystko obecnie zależy od zakładów artystycznych Orgelbranda, które wzięły na się trawienie rycin.

Grawer Szydłowski, jedyny w kunszcie tym specjalista, zaręcza, iż stawi się w terminie.

Zobaczmy!

— Na ręce dra *Fritsche’go* złożyli na kolonie letnie dla biednych, słabowitych dzieci: Ludwik Górski rs. 50, Jadwiga Skorska rs. 20, Hermancja hr. Uruska rs. 10, ks. Kalikst Czetwertyński rs. 3, Marja Spencer rs. 3, Stanisław Brun rs. 15, Karolina

— Posłał hrabia do urzędu raport, trzeba będzie obławę zrobić w lasach—dodał Rzęcki, nie spuszczając z oka Leszczyca, ale nie prosząc go siedzieć.

— Właśnie zbójce będą czekali, aż po nich przyjdą—odezwał się Leszczyca.—Daremno teraz, ale trzeba pilno czuwać...

Potrząsał głową, wyraził mu z ust wychodziły z trudnością, opierał się na kiju, spoglądając ku drzwiom.

Rzęcki patrzył na niego z pewnym rodzajem politowania...

— Wyjrzyj za drzwi—odezwał się nagle, nie chcąc aby mu kto podsłuchał. Mam ci coś do powiedzenia...

Leszczyca drgnął i pośpieszył do drzwi, ale prędzej jeszcze powrócił i zbliżył się do łóżka... Kaszel go dusić poczył.

— Nazywacie mnie wrogiem waszym—odezwał się Rzęcki, z dumą jakąś spoglądając na zbiedzzonego leśniczego.—Otóż ja wam chcę dowieść, że zguby ani waszej, ani niezyjej nie pragnę. Nie mówię o tem nikomu, bom chciałem sam dziś wam o tem oznajmić, iżbyście się ztąd wynieśli, dopóki czas.

Leszczyca wyciągnął się, podniósł głowę... rzucił się.

— Ja? ja? poczył jakąc się.

— Słuchaj—mówił Rzęcki—nie masz i chwili do stracenia. Wskazałeś policji złodziei co u ciebie rzeczy skradli, na własną biedę. Wzięli ich, i w kryjówek waszą odzież, skóry—wszystko—a no razem i papiery z pugilaresem, w którym znaleźli testament...

Jawna rzecz, że wy, korzystając ze słabości podkomorzynej i nieładu w domu wykradliście go... to pachnie kryminałem...

Rób teraz co chcesz!

Rzęcki to powiedziałszy opadł na łóżko i odwrócił głowę, jakby odpowiedzi ani się spodziewał, ani był ciekawy...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Nie było co rozprawić z tym człowiekiem. Pardwowska wykrzyknęła.

— Boże, bądź miłosierny!—i poszła do drzwi.

Na galerji tak było ciemno, że zaważała się iść. Chłopiec stał tuż, skinęła aby jej poświecił. Tymczasem Leszczyca widząc ją wyrwywającą się tak śpiesznie, zerwał się z łóżka daleko silniejszy niżby sądzić było można z wybladłej twarzy i podążył za sędziną niespokojny.

— Co pani chciała odemnie? proszę...

Szukał jej oczyma w ciemnościach.

— Potrzeba co? jam chory, ale się zwlokę...

Pardwowska nie odpowiadała, przytulona do ściany, czekała na chłopca, który z kagankiem nie nadchodził, a gdy się jej oczy oswoiły z ciemnością, cicho zsunęła się ze wschodów i nieoglądając się za siebie nazad poczęła biec do oficy.

Była przekonana że leśniczy musiał strzelić do Rzęckiego, a sumienie wyrzucało jej to, że go przeciw niemu jątrzyła. Czuliła się winną, zaczęła płakać.

Sama już nie wiedziała jak się dostała do drzwi mieszkania, w którego progu znalazła Musię bladą, z załamaniem rękami, całą łzami zalaną.

— Mameciu, Ewaryst... Ewaryst ranny okropnie... Strzelono do niego w lesie.

Rzuciła się w objęcia matki.

— Uspokój się—dobywając głosu z trudnością odparła starając się okazać spokojną sędziną—nie mu się nie stało, nic nie będzie... To przypadek...

Musi naturalnie samej jednej iść zobaczyć rannego nie było podobna. W niebytność matki dwa razy posyłała służącą, nie mogła pojąć co się stało z sędziną—traciła głowę.

Łzy dziecka, niepokój jego, łkanie, urywane słowa, wszystko to razem z poprzedzającymi wrażeniami, tak podziało na Pardwowską, że musiała paść na sofkę i cucić się wódką kolońską, aby odzyskać przytomność i siły...

Obraz Leszczyca stał ciągle przed jej oczyma—odzież, strzelba, on sam... zbójca!... a ona? ona?... Padła na kolana ze złożonemi rękami...

Walczyńska ze Zborowa rs. 10, Henryk Natanson rs. 25, Hipolit Wawelberg rs. 200, Samuel Dickstein rs. 20, Jakób Natanson rs. 50, dr Feliks Sommer rs. 5, br. Stanisław Lesser rs. 15, hr. Władysław Michał Branicki rs. 25, Zofja Sliwicka rs. 5, Jan Bersohn rs. 25, Marja z Hauków Kosińska rs. 15, H. Wawelberg rs. 100, Bernard Kohon rs. 10, dr Zygmunt Kramsztyk rs. 5, Jelinek rs. 10, Henryk Reichman rs. 20, M. S. Bernstein rs. 5, adwokat Rodzyn rs. 5, dr Konitz rs. 15, Bonawentura i Bonawenturowa Toeplitzowie rs. 10. Razem z poprzednimi rs. 1.692. Oprócz tego w naturze ofiarowali pp. Helle i Dietrich wyrobów lnianych za rs. 120, Unger z uliey Elektozoralnej statków kuchennych za rs. 20, Feist szczonek, miotelek etc. za rs. 18, fabryka „Wulkan” statków kuchennych za rs. 30.

NEKROLOGJA.

† W dniu 8 lipca r. b. w majątku dziedzicznym Ugoszez, w powiecie lipnowskim, gubernji płockiej, p o krótkiej lecz ciężkiej chorobie, opatrzony św. sakramentami, zakończył życie ś. p. Zdzisław Borzewski. Wyprowadzenie zwłok zmarłego odbędzie się w piątek, dnia 11 b. m. do kościoła w Obrach, a następnego dnia, to jest 12 lipca po nabożeństwie zwłoki złożone będą do grobu rodzinnego. —2227—

† Ś. p. Delfina z Fertnarów Lange, wdowa, obywatelka m. Warszawy, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. sakramentami, w 34 roku życia, przeniosła się do wieczności w dniu 8 b. m., o godzinie 2-jej w nocy. W smutku pogrzebieniu osiercone dzieci, bracia i siostry zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo, odbyć się mające w kościele Przemienienia Pańskiego (po-kapucyńskim) przy ulicy Miodowej, o godzinie 10 i pół zrana, dnia 10-go b. m., we czwartek, oraz na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła, o godzinie 4-jej po południu, na cmentarz powązkowski. —2212—

† W sobotę, dnia 12 b. m., jako w piątą rocznicę śmierci ś. p. Augustyna Sabowskiego, odprawione zostanie o godzinie 10-jej zrana, żałobne nabożeństwo w kościele św. Krzyża w Warszawie, oraz we wsi Pruszyńcu, w gubernji siedleckiej, na które pozostałe dzieci zapraszają. —813—

TELEGRAMY

„KURJERA WARSZAWSKIEGO”.

Wiedeń 9-go lipca.

W ministerjum roztrząsana jest półurzędowo kwestja możliwości wybuchu chorób zaraźliwych, które mogą dostać się do Galicji z drugiej strony Wisły, gdzie po powodzi powstały łachy stojące wody, a w tychże gniją masy naniesione przez powódź siana-

Wyziewy szkodliwe poczynają się już szerzyć. Zajdźcie przeto zapewne potrzeba porozumienia się i wspólnej akcji władz po obu stronach Wisły.

Budapeszt 9-go lipca.

Wykonane plany regulacji Dunaju u Wrót Żelaznych obliczono na 10 milionów zlr. kosztów. Ławice skalne i progi mają być wysadzone w powietrze, tak, aby się utworzył wolny kanał i żegluga w czasie roboty nie doznawała przerwy. Sejmowi zostanie przedłożony projekt ustawy o powierzeniu robót kompanji prywatnej pod gwarancją państwa. Kompanja będzie pobierać taksy a państwo pokrywać ewentualny niedobór.

Bruksella 9-go lipca.

Rząd niemiecki rozesłał propozycję zebrania się konferencji w sprawie rzeki Kongo. Jest prawdopodobieństwo, że takowa przyjdzie do skutku.

Bruksella 9-go lipca.

Pomyślny dla kleryków rezultat wyborów do senatu wywołał silne wzburzenie wśród ludu. Wieczorem masy ludu gromadziły się po ulicach, wydając okrzyki. Porządku pilnują żandarmi i straż obywatelska. W Gandawie również były zbiegowiska, które spowodowały kilka aresztowań. Dalszym nieporządkom zapobiegła policja.

Paryż 9-go lipca.

W Algierze panuje obawa nowych zaburzeń antysemitkich. Pomiedzy Turkami, Arabami i Kabykami, w wojsku zarówno jak pomiedzy ludnością francuską wrze wzburzenie, które przy pierwszej sposobności wybuchnie. Oficerowie wykryli w —, iż żołnierze, wybierający się na ćwiczenia, nabijali broń ostrymi ładunkami, które miały być użyte przeciw żydom.

Londyn 9-go lipca.

Izba lordów odrzuciła przy drugim odczytaniu bil, dotyczący reformy wyborczej.

Konstantynopol 9-go lipca.

Irade sultanskie zatwierdza regulację granicy tu-recko-czarnogórskiej w Albanji zgodnie z propozycjami delegatów czarnogórskich. Gubernator w Skutari d' Albania otrzymał odpowiednie instrukcje.

Ateny 9-go lipca.

Wybuchło tu wielkie przesilenie finansowe. M i-

nister skarbu zaliczył bankowi narodowemu 3 miliony franków w złocie na otwarcie kredytu celem powstrzymania katastrofy.

Oaessa 9-go lipca.

Przedsiębiorstwo żeglugi parowej Rodokonaki, likwiduje swe interesy. Wszystkie parostatki zakupuje rosyjskie Towarzystwo żeglugi parowej.

Petersburg 9-go lipca.

Sąd okręgowy w m. Orle ogłosił niewypłacalność miejscowego banku miejskiego, oznaczwszy trzechmiesięczny termin dla wierzycieli do wykazania pretensyj. Majątek nieruchomości banku został obłożony aresztem.

Cholera.

Ostatnia poczt.

Gdańsk 8-go lipca. — Skutkiem wybuchu cholery w Tulonie i Marsylji zarządono w porcie tutejszym surowe środki przeciwko wprowadzeniu cholery. Każdy podejrzany okręt lub przybywający z wymienionych miast przytrzymują, zaopatrują w żółtą flagę i poddają dłuższej kwarantannie.

Wiedeń 8-go lipca. — Pomiedzy ludnością izraelską objawiła się tu wobec ostatnich wiadomości szalona obawa przed cholera.

Monachjum 8-go lipca. — Dr Sojka, znany higienista niemiecki twierdzi w *Neueste Nachrichten*, iż prawdopodobnie grzybek choleryczny dostał się do Francji już w r. z., przeczimował i teraz rozwinął się w porze gorącej.

Paryż 8-go lipca. — Telegram dziennika *Soir* donosi, iż dr Koch uważa wprowadzić cholere w Tulonie za azjatykę, ale jest zdania, że przy zarządzeniu sanitarnych środków będzie można ją zlokalizować.

Paryż 8-go lipca, wieczorem. — Raport złożony przez dra Rocharda w *Conseil consultatif d'hygiène* powiada między innymi: „W wojsku i marynarce cholera dzięki sprężystemu ratunkowi, słabnie. Dylokalacja wojsk wywołała niezwłocznie pożądany skutek. Z 134 wypadków zaścianienia w wojsku tylko 24 skończyły się śmiercią. Od wybuchu zarazy do dzisiaj, to jest przez dni 22, zmarło na cholere osób 135, to jest 2:25 na 1000 mieszkańców. W ostatnich dniach cyfra śmiertelności w Tulonie wzmogła się, ponieważ wielu zbiegów powróciło z prowincji do miasta, którzy nie znaleźli tam dobrego pożywienia. — Wszyscy udający się przez granicę do Hiszpanji

WIEK XX-ty.

(Według A. Robidy, skondensował O.—n.)

(Dalszy ciąg.)

XXVIII.

Z bijącym sercem Helena udala się do stacji tub angielskich i wsiała do przedziału zatrzymującego się w Londynie.

Pociąg tubowy miał właśnie odjeżdżać. W przedziale znajdowali się tylko dwaj gentlemanowie mormoni, z dosyć liczną kolekcją małzonek.

— Pani jedzie do Londynu—rzekł jeden z nich do naszej bohaterki—jeżeli nie będę niedyskretnym, to spytam pani, czy nie masz zamiaru nawrócić się? Jeżeli tak, to będziesz z radością przyjęta. Miasto świętych otwarte jest dla wszystkich.

Helena zarumieniła się i nie wiedziała w pierwszej chwili co odpowiedzieć.

— Pozwól pani, że jej ofiaruję ten traktat—rzekł drugi anglik—jest to znakomite dzieło p. n. „Ziemia obiecana. List do naszych sióstr w Europie przez generała mormonów.” Wszystkie kobiety w Europie są naszymi siostrami, a gdybyś pani nie miała przeciw temu, to ja pierwszy pojąłbym panią za małżonkę.

— Panie Smith! — zawołało w tej chwili pięć czy sześć zazdrośnych głosów, należących do małzonek kochliwego apostoła.

— Cicho, moje panie! — rzekł z powagą p. Smith—wicie, że nie lubię zazdrości.

Cała kolekcja pan Smithowych zmilkła, chociaż na twarzy każdej z nich czytać było można wyraźnie, że to czyniły jedynie przez posłuszeństwo i że nie miały chęci przyjmować nowicjuszeki do swego grona.

Helena pomieszana ciągle, nie była w stanie znaleźć odpowiedzi.

Anglik nalegał.

— Cóż, droga siostrze—mówił — czy oświadczyły moje, zgodne z przykazaniem Hiram Smitha, mego protoplasty, i Brighama Younga, kontynuatora jego apostołskiej nauki, nie zostaną odtracone?... Bohaterka nasza zdobyła się nareszcie na odwagę. — Mam narzeczonego—szepnęła.

— Mam narzeczonego—szepnęła.

— Błogosławiona jesteś w Pann — odrzekł mormon—i chociaż osobiście ubolewać muszę nad tem, jako wyznawca wiary świętych, obowiązany jestem cieszyć się z tego.

Po tej odpowiedzi panie Smithowe przyjaźniejszym okiem zaczęły patrzeć na Helenę i z oznakami czulej życzliwości wzięły ją pomiedzy siebie.

Pan Smith z bólem serca musiał się wyrzec objawiania dalszych afektów, które już teraz byłyby sprzeczne z świętymi przepisami mormonizmu.

Wysiadłszy z tuby, Helena wzięła natychmiast aerokab, aby się udać do Bachelors-Prison.

Mechanik, gdy mu powiedziała gdzie ma jechać, uśmiechnął się dwuznacznie i szepnął pod nosem:

— Domyślam się, ptaszek złapał się w klatkę i pani jedzie go uwolnić.

Po upływie kilku minut aerokab przybył przed więzienie.

Na widok grubych murów i ponurych zewnętrznych żaryków więziennego gmachu, Helenę przebiegł dreszcz i serce jej się ścisnęło.

— Mój Boże! — szepnęła — jakie on tam cierpieć musi katuszel.

Mechanik powożący aerokabem spostrzegł jej prze-strach.

— To nie proszę pani—rzekł uspokajająco—to tylko dla mężczyzn jest straszne. Panie mogą sobie to lekceważyć. Więc nie myśl pani o tem, myśl lepiej o rozkoszach ducha. Oto jest bardzo budująca broszura p. n. „Serce moje otwarte jest dla wszystkich”, przez pułkownika mormonów, przyjm ją pani i czytaj z pobożnym skupieniem.

Wziawszy machinalnie podaną książkę, Helena udala się do dyrektorzy Bachelors-Prison.

Dyrektorka, osoba bardzo poważna i surowa, niedługo jej kazała na siebie czekać.

— Przybyłam tu w interesie p. Filipa Ponto — zaczęła nasza bohaterka, z trudnością panując nad wzruszeniem.

— Ah! pani chciałaś dowiedzieć się o jego konducie w więzieniu—odrzekła dyrektorka—najgorsza proszę pani, najgorsza. Usnął wczoraj w kapli-

cy podczas kazania wielbego Higginsa, naszego kapelana i na napomnienie jego odpowiadał zuchwa-

le... To ciężkie przekroczenie regulaminu.

— Nie przybyłam dowiadywać się o niego, ale uwolnić go z tych murów—odparła Helena—jest on cudzoziemcem, nie podlega prawom tutejszym, oto są jego dowody osobiste.

Dyrektorka wzięła podane papiery i z powagą zaczęła je przeglądać.

— Wszystko to dobrze — rzekła po chwili — ale ponieważ p. Ponto osadzony tu został z decyzji koronera, nie możemy go zatem uwolnić inaczej, jak z polecenia tego urzędnika.

Helena sposepiała. Nie mogła się oswoić z myślą, że Filip jest w więzieniu i dziwnie bolesną była dla niej każda chwila, którą tam jeszcze miał prze-pędzić.

— Więc muszę jechać do koronera?—rzekła smutnie.

— Tak jest, pani — odpowiedziała dyrektorka—chyba że...

— Chyba że co?...

— Chyba iż pani uroczyście zareczysz, że jesteś jego żoną lub przynajmniej narzeczoną...

Bohaterka nasza nie zawahała się ani chwili.

Z twarzą tak zarumienioną, iż zdawało się, że za moment krew z niej wytryśnie, ale śmiało i stanowczo, rzekła:

— A więc zareczam uroczyście, iż jestem p. Filipa Ponto narzeczoną.

— Skoro tak pani mówisz, więzień jest wolny.

W pół minuty później syn bankiera został wydany Helenie, jako narzeczonej.

Gdy odjeżdżali aerokabem z Bachelors-Prison nadjeżdżał tam właśnie bankier Percival Douglas z trzema swymi córkami Walentyną, Anną i Laurencją.

— To oni!—zawołał półgłosem Filip.

— Nie spostrzegli nas, uciekajmy!—szepnęła Helena.

— Prędzej, całą siłą elektryczności do stacji tub paryskich—zawołał Filip na mechanika.

(Dalszy ciąg nastąpi).

muszą odbyć siedmiodniową kwarantannę w lazarecie.

Paryż 8-go lipca. — W Tulonie zmarło dzisiejszej nocy na cholere osób 9, w Marsylii 16.

Paryż 8-go lipca. — Szkoła sztuk i rzemiosł w Aix została zamknięta.

Tulon 8-go lipca. — W Tulonie rozpalają obecnie ogniska podsycane smolą na ulicach dla oczyszczenia powietrza z miazmatów cholerycznych.

Tulon 8-go lipca. — Miasto zupełnie opustoszało. Ruch wszelki ustał. Jako przykład wystarczy, iż popularny dziennik Petit Var spadł do 300 egzemplarzy.

Rzym 8-go lipca. — W Ventimiglia znajduje się obecnie 43-ch podróżnych pierwszej klasy i 266 robotników w kwarantannie.

Ostatnie telegramy.

Berlin 9-go lipca.

Wskutek ostatnich wiadomości o cholere sytuacja przysięgniatająca.

Wiedeń 9-go lipca.

Dom zmarłego w Weronie na cholere księdza poddano grun'ownej dezynfekcji a mieszkańców izolowano.

Budapeszt 9-go lipca.

W Magyar Ludasz w Siedmiogrodzie zdarzyły się dwa wypadki cholera nostras.

Paryż 9-go lipca.

Pasteur odpowiedział na udzielony mu przez Paillerona list Klaczki: „Tysiącne dzięki mój druhu (confère) za twoje zajmujące doniesienie.

Paryż 9-go lipca.

Dr Koch oświadczył na posiedzeniu rady miejskiej w Tulonie: „Zaraza przenosi się nie za pomocą powietrza, ale w wodzie, w wilgotnych przedmiotach i odchodach.

Paryż 9-go lipca.

W Tulonie chorowało na cholere kilka mniszek w klasztorze. W Aix było wczoraj trzy wypadki cholery.

Tulon 9-go lipca.

W ciągu ostatniej doby zmarło tu na cholere osób 12, w Marsylii 13, a w Aix 3 osoby.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 9-go lipca godz. 6 min. 30.

Sytuacja od wczoraj pogorszyła się nieco. Usposobienie coraz słabsze, ruch mały. Przyczyna tego leży, jak wczoraj w zastraszających wiadomościach o cholere.

W drukarni Kurjera Warszawskiego—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 5).

Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czaprński.—Wydawca Gustaw Gebethner.

nowe poniosły straty. Akcje kredytowe straciły znowu 3 marki, udziały dyskontowo-komandytowe również niżej.

Berlin 9-go lipca, godzina 5 m. 10 wieczór.

Table with exchange rates for various banks and currencies in Berlin.

Petersburg 9-go lipca, godz. 7 m. — wiecz.

Table with exchange rates for Petersburg.

Strata rubli w tranzakcjach natychmiastowych wynosi 20, w końcomiesięcznych 25 fenigów. Kursy weksli na Petersburg i Warszawę również drobnej uległy obniżce.

J. Wł.

Gdańsk 7-go lipca 1884-go roku.

Table with grain prices in Gdańsk.

CENY ZBOŻA.

dnia 9 lipca 1884 roku na stacji „Praga“ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego dnia 9-go lipca 1884 roku.

Sytuacja niezmienną się. Dostawy są—absolutnie mówiąc—słabe, wynosiły bowiem, jak dzisiaj, 600 korcy pszenicy i 200 żyta.

Kupuje się zresztą tylko na konsumcję miejscową i ilości te są więcej niż wystarczające, tembardziej, że i na ten cel chęć kupna jest bardzo mała.

J. Wł.

otwarty codziennie od godziny 10 rano do zachodu słońca.

Porada lekarska dla niezamożnych z chorobami wenerycznymi, jak w lecznicach po kop. 25 od 5—6. Krakowskie-Przedmieście 38, m. 3. (703)

Dr A. Świecianowski po powrocie do Warszawy przeprowadził się na ulicę Chłodną nr 3 (dom p. Wernera).

W ambulatorjum szpitala św. Rocha codziennie od godziny 11 do 12 zrana udzielają bezpłatnej porady:

Dr Obremski w chorobach wewnętrznych. Dr Kruszeński w chorobach chirurgicznych (zewnątrznych).

Kancelarja Szymona Sonenberga adwokata przysięgłego, przeniesioną została do domu nr 28 przy ulicy Sto-Jerskiej wprost ogrodu. (2221)

Władysław Jurzyński, adwokat przysięgły, przeniósł kancelarję na ulicę Długą nr 20. (2229)

Zawiadamiam pp. aptekarzy o sprowadzeniu

Chininy

z kilku renomowanych fabryk, którą po cenach zagranicznych, stosownie do kursu sprzedawać będą; czuję się w obowiązku nadmienić, że chinina będzie próbowaną chemicznie pod moim osobistym kierunkiem i kontrolowaną przy pomocy polaristrometru Wildego.

E. Rogozinska, właścicielka magazynu bielizny przy ulicy Elektoralnej, nr 43, wyjechała za granicę w celu zaopatrzenia swego magazynu w najnowsze modele. (787)

Jan Orłowski, komisarz sądowy, przeniósł kancelarję swoją pod nr 4 przy ulicy Nowy-Swiat.

Mięso

wyborowego gatunku można dostać w nowootworzonej jatce p. Ignacego Nitkowskiego, w bazarze zwanym Styczakowskiej w rynku Nowego Miasta, dom nr 1 (313) (2226)

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

Table with train schedules for various routes including Warszawa-Wiedeńska, Warszawa-Bydgoska, Warszawa-Terespolska, Warszawa-Petersburska, Nadwiślańska do Kowla, and Nadwiślańska do Miawy.

Statki parowe odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 z rana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałku) o godzinie 6 z rana.

Statek „Zefir“ kursuje, utrzymując stałą komunikację pomiędzy Nowo-Aleksandrią (Puławami) a Sandomierzem.